



Carpe diem

Czasopismo młodzieży LO im. Piotra Skargi w Pułtusku

Rok 2021/2022,
numer I

8 listopada 2021 r.

W tym numerze:

Kalendarium	2
Zajęcia integracyjne	3
Warto biegać! Rozmowa z Mateuszem Makowskim	3
Moje hobby	5
Teatralny Pułtusk	5
Moda na czytanie trwa!	6
Górskie wędrówki	7
Skrzydła nad Kazimierzem - rozmowa	8
Konkurs literacki z okazji Roku Norwida	10
Kącik kulinarny	11
Jesień oczami pierwszoklasisty	12

Drodzy Czytelnicy,

witam Was ciepło na kartach nowego „Carpe diem”, niezwykle wyjątkowego. Zapytacie dlaczego wyjątkowego? Powodem jest powrót do jego redagowania po bardzo długiej covidowej przerwie. Przez kilkanaście miesięcy czekaliśmy na stażonarny powrót do szkoły Was, uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi w Pułtusku, współautorów naszego czasopisma. Tegoroczną inaugurację roku 2021/2022 rozpoczęłam słowami „Cel to marzenie z datą realizacji”. Ten rok ma przed nami wiele

wspólnych celów, póki co jesteśmy w szkole niespełna trzy miesiące, a za nami mnóstwo działań i uroczystości, a wśród nich: obchody roku Cypriana Kamila Norwida, uroczystość wręczenia stypendiów naukowych i sportowych Starosty Powiatu Pułtuskiego, Dzień Edukacji Narodowej, Jubileuszowa konferencja poświęcona 580-letniej historii szkoły, XV Konkurs Poezji i Piosenki Francuskiej *Art poétique*, czwarta edycja Komórkomanii, montaż słowno-muzyczny „Starych Ojców naszych szlakiem” z okazji 11 listopada oraz

udział w wielu konkursach wiedzy, sportowych i to wszystko dzięki zaangażowaniu uczniów i nauczycieli Skargi.

W nowym roku szkolnym życzę wszystkim uczniom jak najlepszych ocen, zapału, realizacji tych bliższych i dalszych planów, ciekawych pomysłów, zaangażowania, wielu nowych przyjaźni i przede wszystkim uśmiechu.

Anna Majewska
Dyrektor
Liceum Ogólnokształcącego
im. Piotra Skargi
w Pułtusku

Od Redakcji:

Witamy serdecznie w pierwszym w tym roku numerze naszego pisma w całkowicie nowym składzie Redakcji. Jest nas na razie niewielu, ale mamy nadzieję, że niektórzy z Was zechcą do nas dołączyć, szczególnie po przeczytaniu bieżącego numeru „Carpe diem” :). Czekamy na Wasze pomysły, opinie, recenzje... Może ktoś chciałby opublikować swoje wiersze, opowiadania, rysunki; może macie pomysły na ciekawe wywiady, relacje; może chcieli-

byście podzielić się swoimi pasjami albo polecić kolegom i koleżankom ciekawą książkę lub interesujący film. Zapraszamy do biblioteki szkolnej, siedziby naszego pisma :) Tu zawsze spotkacie kogoś z Redakcji lub opiekunów „Carpe diem”, z którymi możecie omówić ewentualną współpracę :)

Zapraszamy do współpracy i życzymy miłej lektury :)

Redakcja

Kalendarium czyli krótkie informacje o szkolnych wydarzeniach (do dnia 22.10.)

22.10.2021— uroczysta konferencja z okazji jubileuszu 580-lecia naszej szkoły. Odsłonięcie rzeźby upamiętniającej bohaterów książki „Wspomnienia niebieskiego mundurka” Wiktora Gomulickiego.

13.10.2021— w czasie uroczystego spotkania z okazji Dnia Edukacji Narodowej wysłuchaliśmy wielu życzeń i miłych słów, a Samorząd Uczniowski pięknie podziękował naszym nauczycielom i wszystkim pracownikom szkoły. Urzekła i wzruszała swoim poetyckim wdziękiem część artystyczna, poświęcona jesieni.

12.10.2021— w sali gimnastycznej odbyła się uroczystość wręczenia uczniom naszej szkoły stypendiów naukowych i sportowych Starosty Pułtuskiego. Stypendia naukowe otrzymało 28 osób, a sportowe - 8 .

10.10.2021— w tym dniu obchodziliśmy Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego w Skardze – wiele

ciekawych informacji przedstawiono na plakatach i stronie internetowej „Psychosfera Skargi”.

15.09.2021— odbyły się wybory do Rady Samorządu Uczniowskiego; przewodniczącą została Izabela Prusik z klasy IIIEp.

6-13.10.2021— obchodziliśmy Dzień Zwierzaka w Skardze; nasz samorząd zorganizował zbiórkę karmy dla potrzebujących zwierząt.

6.10.2021— z sukcesem uczestniczyliśmy w Mistrzostwach Powiatu Pułtuskiego w sztafetowych biegach przełajowych. Obie drużyny z naszej szkoły – dziewcząt i chłopców- zdobyły złote medale!

1.10.2021— Światowy Dzień Uśmiechu i Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia w Skardze. Bawiliśmy się matematyką i odpytywaliśmy uczniów z tabliczki mnożenia!

26.09.2021— Europejski Dzień Języków Obcych w Skardze. W szkole wisiały plakaty w różnych językach, a na lekcjach języków obcych m.in. słuchaliśmy wierszy Cypriana Kamila Norwida w tłumaczeniu na język angielski i francuski.

24.09.2021— z okazji 200. rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida. Uczciliśmy Patrona Roku 2021 głośnym czytaniem jego wierszy i prozy. Uczniowie recytowali też jego poezję.

16.09.2021— w ramach obchodów Dni Patrona Pułtuska odbył się Mały Bieg Mateuszowy. Po raz kolejny zwyciężyliśmy!

1.09.2021— **uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego.**

Skład Samorządu Uczniowskiego w roku szkolnym 2021/2022

Przewodnicząca -

Izabela Prusik (IIIEp)

Wiceprzewodnicząca -

Dominika Mazurkiewicz (IIC)

Skarbnik - Kacper Piętka (IIIBp)

Sekretarz - Wojciech Religa (IB)

Członkowie:

Olga Zawadzka (IIIDp)

Artur Zalewski (IIIBp)

Marta Gralewska (IID)

Jakub Karpiński (IIICp)

Maksymilian Świerczewski (IIB)

Patryk Oltoń (IA)

Opiekunami Samorządu Uczniowskiego są pp. Jolanta Wotawa, Weronika Barszcz-Karnabal.

Zajęcia integracyjne, czyli szkoła dobrych relacji

Odbyły się w maju tego roku, kiedy powróciliśmy do nauki stacjonarnej. Oto opinie i relacje, które zebrał nasz reporter

Po długim czasie zdalnej nauki 17 maja 2021 roku wróciliśmy do szkoły. Wielu z nas się cieszyło, ale też, nie ma co ukrywać, towarzyszyła nam obawa, a nawet lęk. Jak to będzie? Klasówki, odpytywania, sprawdziany? A tu - miła niespodzianka. Na powitanie - wesołe balony z przyjaznym napisem i Tydzień Ulgi! Ale to nie wszystko. Czekwały też na nas zajęcia integracyjne, przygotowane w ramach projektu „Szkoła dobrych relacji”. Każda klasa miała okazję spotkać się poza lekcjami. Był czas na szczere rozmowy, podzielenie się swoimi odczuciami, pokonanie obaw, rozwianie niepokojów. Nie zabrakło wspólnego działania, rozwiązywania ciekawych zadań i odkrywania tajemnic szkolnego budynku. Jak się Wam podobały? Przeprowadziliśmy krótką sondę wśród uczniów różnych klas. Oto, co nam powie-

dzieli:

- *Podobało mi się, że poznałam myśli innych i odkryłam, że nie tylko ja obawiałam się powrotu do szkoły i niektórych lekcji. Dowiedziałam się, jak moje koleżanki i koledzy spędzają czas wolny. Bardzo ciekawe było rozwiązywanie krzyżówki i wizyta w Izbie Tradycji. Nie wiedziałam, że jest tam tyle ciekawych pamiątek.*

- *Mnie bardzo pomogły, stres uleciał razem z pękającymi balonikami...*

- *Dla mnie - za krótkie, wolalabym, żeby było więcej wspólnych zadań do wykonania, takich, jak krzyżówka czy znalezienie czegoś w Izbie Tradycji.*

- *Bardzo mi pomogły, szczególnie przyklejanie kartek z naszymi lękami i obawami. Szkoda, że trwały tak krótko.*

- *Ja się najlepiej integruję nie w czasie zajęć, tylko wtedy, kiedy jesteście sami. Czuje się wtedy swobodniej, a tak trochę bałam*

się wypowiadać.

- *Przed powrotem do szkoły bałam się zwłaszcza sprawdzania zeszytów i powtórzeniowych klasówek. A tu Tydzień Ulgi! I bardzo fajne zajęcia integracyjne na powitanie. Wolalabym, żeby trwały dłużej.*

- *Generalnie nie lubię takich zajęć, ale tym razem mi się podobało. Były potrzebne.*

- *Trochę mi się podobało, a trochę nie. Nie lubię mówić o sobie, o swoich problemach. Fajnie było rozwiązywać wspólnie zagadki, odkrywać, jakie jest następne zadanie. No i pozbyłem się trochę swoich obaw, jak przekłułem balonik, więc ogólnie oceniam zajęcia pozytywnie.*

- *To był dobry pomysł, takie fajne przejście od nauki w domu; warsztaty pomogły mi pozbyć się stresu i strachu przed normalnymi lekcjami. Najlepsza była możliwość podzielenia się swoimi obawami z innymi i odkrycie, że nie tylko ja się boję...*

Warto biegać! wywiad z Mateuszem Makowskim

W ostatnim czasie miałam przyjemność porozmawiać z Mateuszem Makowskim, który w wakacje zdobył tytuł Mistrza Polski U-18 w biegu na 800 m na temat jego sportowych pasji. Specjalnie dla czytelników gazety publikujemy wywiad z Mateuszem.

Jak zaczęła się Twoja przygoda ze sportem?

Moja przygoda ze sportem? Tak naprawdę to już od czwartej klasy szkoły podstawowej jeździłem na różne szkolne zawody. Lubilem

bardzo lekcje wychowania fizycznego, lubilem się męczyć i rywalizować. Kilka razy byłem na Mistrzostwach Polski Szkół Podstawowych, bez większych sukcesów (najlepszy mój wynik - 10 miejsce). Od dziecka więc żyłem sportem.

Czy uprawiałeś też inne dziedziny sportu?

Tak, grałem przez dwa lata w piłkę nożną.

Dlaczego wybrałeś właśnie bieganie?

Z kilku powodów. Widziałem większe szanse dla siebie. Marzyłem od dzieciaka, żeby biegać w jakichś zawodach wyższej rangi. Wolę indywidualizm. W piłce nożnej pracujesz dla drużyny i nie zawsze widać twoje starania. W bieganiu zaś to, co wypracujesz, pokażesz na bieżni, sam siebie zweryfikujesz na tle innych zawodników. Będzie widać efekty

twojej pracy gołym okiem.

Ile czasu poświęcasz na treningi i jak godzisz je ze szkolnymi obowiązkami?

Jeśli mówimy o okresie przygotowawczym, to na treningi trochę czasu przeznaczam. Średnio 2 godziny. To zależy, co mam zrobić danego dnia. Czasem to może być 40 minut, a czasem nawet 2,5 godziny. I tak 6 razy w tygodniu. Godzenie trenowania ze szkołą z początku było dosyć trudne - wiadomo, dużo mniej czasu i zmęczenie dawało się we znaki. Można się jednak do tego przyzwyczaić. Oczywiście trzeba mieć wszystko zaplanowane, nie ma czasu na bezużyteczne czynności.

Jak wygląda Twój trening?

Ogólnego treningu nie ma i nie możemy zamknąć tego tematu w jednym zdaniu. Trenuję 6 razy w tygodniu i każdego dnia jest to co innego. Jeden trening jest cięższy, drugi lżejszy, a czasem taki, który doprowadzi mnie do kompletnego wyczerpania. Możemy wyróżnić trening tempowy, wytrzymałościowy, siły biegowej, szybkości oraz rozbiegania - bieg ciągle od 8 do 15 km. Do tego dochodzi trening na siłowni.

Gdzie trenujesz i kto jest Twoim trenerem?

Biegam dla klubu MKS Pułtusk. Gdzie trenuję? W lesie, na drogach żwirowych lub na bieżni, do której muszę jeździć spory kawałek od Pułtuska. Tak jak wspominałem, miejsce zależy od tego, co danego dnia mam do zrobienia.

Czy masz jakąś specjalną dietę?

Specjalnej diety nie mam. W okresie przygotowawczym jem zdrowo. Unikam fast foodów, na-

pojów słodkich, ogólnie niezdrowej żywności, która może źle wpływać na nasze zdrowie.

Co uważasz za swoje najważniejsze osiągnięcie?

Największym osiągnięciem jest dla mnie mistrzostwo Polski U-18 na 800 m, lecz bardzo sobie cenię również udział w meczu międzynarodowym, który odbył się w połowie sierpnia w Brnie. Mogłem wtedy z dumą reprezentować nasz kraj na arenie międzynarodowej. Było to spełnienie moich marzeń. Również brązowy medal Halowych Mistrzostw Polski w biegu na 600 m jest dla mnie bardzo ważny, gdyż dzięki niemu wszedłem do czołówki krajowej; pozwolił mi zaistnieć na arenie krajowej. W lecie potwierdziłem, że brąz nie był przypadkiem, gdyż wygrałem i pokonałem rywali, którzy na hali byli lepsi ode mnie.

W wakacje zwyciężyłeś w Mistrzostwach Polski U-18 w biegu na 800 m. Jak przygotowywałeś się do tych zawodów?

Do tego zwycięstwa przeszedłem dosyć długą drogę. Od marca zacząłem przygotowania na pełnych obrotach, byłem na trzech obozach sportowych, na których intensywność treningów była bardzo wysoka. Po drodze, od maja, startowałem w zawodach, co służyło „przetarciu się” i obieganiu na tego typu imprezach sportowych. Razem z trenerem udało nam się przygotować najwyższą formę na imprezę docelową, którą były właśnie mistrzostwa. Sukces ten kosztował więc mnie sporo poświęcenia i determinacji, ale o to w tym właśnie chodzi. Cierpisz dziś, aby jutro odnieść zwycięstwo, te słowa nie pozwoliły

mi się poddać nawet na moment.

Czy udział w takich zawodach to duży stres?

Tak, towarzyszył mi bardzo duży stres, szczególnie dlatego, żejechałem jako faworyt. Eliminacje były stresujące, bo różne sytuacje się w nich mogły zdarzyć, na przykład w pierwszym biegu odpadło dwóch faworytów. Dlatego musiałem być uważny, aby nie popełnić błędu. Finał to totalnie inny wymiar niż eliminacje, lecz, co dziwne, mniej się denerwowałem niż dwa dni wcześniej. Uczucie stresu towarzyszyło mi do wystrzału startera. Podczas biegu zapomina się o wszystkim, zresztą nie ma czasu, aby się stresować. Prawda jest taka, że sportowiec musi mieć mocną głowę (silne nerwy), bo bez niej nic nie osiągnie, najwyraźniej ją mam, co jest ogromną zaletą i daje mi przewagę nad innymi.

Czy miałeś chwile, kiedy chciałeś zrezygnować z biegania, takie chwile załamania?

Miałem. W trakcie sezonu halowego osiągałem bardzo słabe rezultaty. Nie czułem formy, byłem załamany. Bałem się startować na mistrzostwach, żeby nie było kompromitacji. Z pomocą przyszła wtedy moja mama, która wspierała mnie bardzo mocno i mówiła, że mogę więcej niż jestem w stanie. Po tym wszystkim uwierzyłem w siebie i mimo braku dotrenowania, zdobyłem upragniony medal mistrzostw kraju. Zdarzają się kryzysowe momenty, jak we wszystkim, lecz odpowiedni ludzie i wsparcie płynące od nich nie pozwala mi się poddać. Mam na myśli swoich rodziców i moją dziewczynę, którzy są zawsze przy mnie tak w złych momentach, jak i tych

radosnych.

Czy swoją przyszłość wiążesz ze sportem?

Tak, dążę do tego, aby wejść w zawodową karierę i żyć w sporcie. Jeśli to nie wyjdzie, to na pewno nie zamierzam z niego rezygnować i wiem, że sport będzie mi towarzyszył przez całe życie.

Jakiej rady udzieliłbyś początkującym biegaczom?

Rada jest prosta: zmotywuj się, przygotuj, wyjdź z domu i pobiegnij. Nie musisz bić rekordów, ważny jest sam fakt, że robisz coś dla siebie. Biegając poprawiamy swoje zdrowie, bardzo pozytywnie wpływamy na nasz organizm. Rekreacyjne bieganie ma same zalety, nie każdy będzie biegał na poważnie, przy mojej intensywności trenowania pojawiają się również i te gorsze strony jak kontu-

zje, ale to naturalna sprawa.

Warto biegać?

Odpowiedz już zawarłem wcześniej Tak, warto biegać! Zadbasz o siebie i zrobisz coś dobrego dla swojego zdrowia fizycznego i psychicznego.

Bardzo dziękuję za rozmowę, życząc sukcesów i braku kontuzji.

Rozmawiała Julia Sękowska

Moje hobby

Wszystko zapoczątkowało obejrzenie filmu „Titanic” z 1997 roku. Zacząłem się interesować niesamowitą historią tego wycieczkowca, który miał być niezniszczalny, a zatonął w dwie i pół godziny, kiedy góra lodowa rozdarła jego poszycie. Dotarłem do wielu filmów dokumentalnych na temat Titanica, poznałem także teorie spiskowe, nawet te najbardziej fantastyczne. Kiedy temat się wyczerpał, nie poddałem się i szukałem statków podobnych do Titanica, zainteresowałem się historią HMS Britannica i RMS Lusitania. Oba te statki zostały zniszczone przez niemieckie łodzie podwodne w czasie I wojny światowej. Uświadomiłem sobie, jak ciekawą sprawą jest zbieranie przedmio-

tów związanych z historią XIX i XX wieku. Początki były bardzo intensywne, jak wielu kolekcjonerów zacząłem przeszukiwać najbliższe otoczenie. W szybkim tempie rósł mój ulubiony zbiór monet: 10 pfennigów z NRD z 1979 roku, ozdoba kolekcji, 5 groszy z 1949 roku, z początku PRL, kolejne 10 pfennigów, tym razem z Cesarstwa Niemieckiego z 1907 roku, 10 kopiejek carskich z 1905 roku i najstarsza z moich monet – 2 kopiejki z 1854 roku. Minęło już około 7 lat od moich pierwszych znalezisk. Teraz interesują mnie takie działy zbieractwa, jak filatelistyka, numizmatyka, falerystyka, dyplomatyka. Oczywiście pasjonują mnie także militaria, począwszy od elementów umun-

durowania po repliki broni. Ciągle mam nowe plany, aktualnie marzę o zdobyciu bardzo dziś rzadkiego i cennego hełmu – pickelhaube, prawdziwego symbolu niemieckiego militarizmu XIX wieku. Moja pasja daje mi bardzo wiele, jest w niej wszystko, co tak lubię – okazja do podróżowania, poszerzanie wiedzy z różnych dziedzin, spotkania z wieloma mądrymi ludźmi. Swoją wiedzę chętnie dzielę się z innymi na forach internetowych, lubię opowiadać, a jeśli mam wdzięcznych słuchaczy, to na przykład o czółgach Mark I lub o biografii Otto von Bismarcka mogę opowiadać godzinami.

BJ

Teatralny Pułtusk

17 września tego roku miałam przyjemność obejrzeć spektakl „Parady” Jana Potockiego, który wyreżyserował Artur Bednarek. W głównej roli wystąpiła uczennica naszego liceum - Anna Mroziewicz.

Przedstawienie odbyło się w Miejskim Centrum Kultury i Sztuki w Pułtusku i zostało wystawione przez amatorską grupę aktorską „Ostatni dzwonek”. Wraz z Anią Mroziewicz na scenie wystąpili: Paweł Grzywacz, Artur Bednarek, Łukasz Rembecki oraz Michał

Żuk.

Przedstawienie składało się z 3 jednoaktówek: „Gili zakochany”, „Kassander literatem” i „Podróż Kassandra do Indii”. Spektakl przedstawiał historię Gilia, prostego sługi, oraz panny

Carpe diem

Zerzabelli, przewrotnej córki pana Cassandra, o której rękę ubiegają się Doktor oraz żołnierz Leander. Spektakl to zabawna komedia, opowiedziana językiem pełnym gier słownych.

Nic dziwnego, że licznie zgromadzona publiczność świetnie się bawiła. Komedia się nie dłużyła i bardzo mnie zaciekała. Aktorzy amatorzy grali naprawdę wspaniale, jak profesjonaliści.

Szpecially podobała mi się Ania Mroziewicz w roli Zerzabelli. Bardzo przyjemnie oglądało się to przedstawienie, które wprowadziło widownię w radosny, ciepły nastrój. Spektakl jest godny polecenia i z chęcią obejrzałabym go ponownie.

Jan Potocki (1761-1815) był historykiem, podróżnikiem, publicystą, dramaturgiem, powie-

sciopisarzem, etnografem, pierwszym polskim archeologiem, badaczem starożytności słowiańskich, erudytą, wykraczającym poza ramy swojej epoki. Tworzył w języku francuskim, a do najbardziej znanych jego dzieł należy „Rękopis znaleziony w Saragossie”. Potrafił mówić płynnie ośmioma językami.

Agata Stępniewska

Moda na czytanie trwa

Dziś w naszej stałej rubryce poświęconej czytaniu książki poleca Natalia

Donna Tartt - Tajemna Historia

„Tajemna historia” to pierwsza powieść amerykańskiej autorki Donny Tartt. Książka opowiada o studencie rozpoczynającym naukę w prestiżowym college’u w Nowej Anglii. Główny bohater Richard Papen dołącza do grupy pięciu studentów filologii klasycznej. W wyniku dziwnych i tajemniczych wydarzeń Richard zostaje zamieszany w morderstwo, w którym niezwykle ważną rolę odgrywają jego nowi przyjaciele.

Książka porusza problemy dotyczące moralności, toksycznych przyjaźni, błędów młodości i ich konsekwencji, a także tego, jak morderstwo wpływa na mordercę.

Danielle L. Jensen - Królestwo mostu

Główna bohaterka Lara została wychowana w nienawiści do Królestwa Mostu - potężnego i niemożliwego do zdobycia kraju. Aby wcielić w życie plan swojego ojca, który zamierza je zniszczyć, Lara zostaje żoną króla potężnego imperium. Dziewczyna poświęca całe swoje życie, aby przygotować się do tej misji. Potężne i niebez-

pieczne królestwo ma jednak swoje tajemnice, a pogłębiające się uczucia Lary do króla stawiają ją przed trudnym wyborem: czy powinna wybawić swój lud i być wierna ojcu, czy może słuszna decyzja to opowiedzenie się po stronie męża. To historia stworzona z intrygi, tajemnic i kłamstw.

Samantha Shannon - Zakon drzewa pomarańczy

Ead Duryan, czarodziejka Zakonu pomarańczy, zostaje wysłana do królowieństwa Inys, aby chronić jego obecną władczynię - bezdzietną, niezamężną Sabran IX. Mimo pogłębiającej się więzi między królową a czarodziejką, Ead nie może wyjawić swojej prawdziwej tożsamości, a tym bardziej nie może dopuścić do tego, aby ktoś dowiedział się o posiadanej przez nią mocy. Po drugiej stronie morza Tane przygotowuje się do testu, który zadecyduje o tym, czy dziewczyna jest godna zostać jeźdźcem smoków, a jednocześnie wpada w kłopoty, które mogą pogrzebać jej marzenia.

Wschód i Zachód pałają do siebie głęboką nienawiścią, której nie może powstrzymać nawet zło wybudzające się z tysiącletniego snu.

Jenn Bennet - Wszystkie znaki na niebie i ziemi

Josie po latach wraca z matką do rodzinnego miasta, w którym planuje ukończyć liceum oraz rozwijać swoje największe hobby, jakim jest fotografia. Dziewczyna nie spodziewa się jednak spotkania z najlepszym przyjacielem z dzieciństwa - Luckym. Nastolatki przez przypadek wpadają w poważne kłopoty, które mimo wszystko umożliwiają im odnowienie dawnej przyjaźni. Josie i Lucky nie spodziewają się jednak, że tym razem do przyjacielskiej sympatii dołączą inne, zupełnie nowe uczucia.

Lisa Leuddecke - Gdzie niebo mieni się czerwienią

Skane to kraina praktycznie cały czas pokryta lodem. Jeśli niebo nad lodową wyspą rozbłyśnie czerwienią to znaczy, że nadchodzi śmiertelna plaga. Gdy po raz kolejny niebo pokrywa się czerwienią, siedemnastoletnia Ósa postanawia wyruszyć w podróż, aby uratować rodzinę i przyjaciół, ponieważ tym razem to nie plaga jest największym zagrożeniem. Zbliży się wróg, przed którym wiele lat temu uciekli pierwsi mieszkańcy Skane. Ósa stawia sobie za cel zatrzymanie nadchodzącej rzezi i uratowanie najbliższych.

Górskie wędrówki - mój sposób na udany wypoczynek

Myślę, że ludzi, którzy przyjeżdżają w góry można podzielić na dwa rodzaje. Jedni to turyści, którzy odwiedzają góry, aby pocho- dzić po Krupówkach, wygrze- wać się w termach i wydawać pie- niądze w restauracjach - wejście na Morskie Oko również leży w granicach ich możliwości. Do drugiego typu zaliczamy tych, którzy pokonują najcięższe szlaki, wybierają najtrudniejsze drogi i przyjeżdżają w góry, żeby się porządnie namęczyć wspinając na szczyty, a później z nich schodząc (co czasami bywa trudniejsze od wchodzenia) i żeby popodziwiać wspaniałe, niezwykle górskie wi- doki. Ja należę do tej drugiej gru- py. Górskie wędrówki to mój spo- sób na odpoczynek. Ostatnio mia- łaam okazję maszerować szlakami o różnym poziomie trudności. W tym artykule przedstawię jeden z najciekawszych szlaków, który przeszedłam.

Razem z moim bratem Ma- teuszem wyszliśmy z Kir i ruszyli- śmy w kierunku Cudakowej Pola- ny. Szliśmy przez Dolinę Kościeli- ską, aż do punktu widokowego nad Smerczyńskim Stawem. Tam na ławeczkach można było usiąść, podziwiać widoki i zjeść drugie śniadanie. W gładkiej tafli jeziora fantastycznie odbijały się szczyty gór i wyniosłe świerki. Ta część trasy była najłatwiejsza, na pewno większość osób by sobie z nią poradziła. Dalej nasza droga

była już tylko ciekawsza... i coraz trudniejsza. Cofnęliśmy się do Doliny Kościeliskiej i weszliśmy na czerwony szlak prowadzący do Jaskini Mylnej. Od razu uprze- dzam, że nie jest to szlak dla osób z lękiem wysokości lub klaustro- fobią. Polecam wyposażyć się w rękawiczki - mogą być pomocne przy wspinaniu się po łańcu- chach, bo właśnie wspinając się z ich pomocą trafiamy do Jaskini Mylnej. Nie jest ona łatwym wy- zwaniem. Konieczne są latarki - i najlepiej nie iść tam samemu. W Jaskini jest fragment, gdzie trzeba się czołgać, iść przy łańcu- chach, są rozwidlenia dróg, przez które łatwo się pogubić, pomimo że szlak jest zaznaczony (pewnie dlatego ta jaskinia nazywana jest Mylną). To szlak jednokierunkowy - wychodzi się w innym miejscu, niż się weszło. Niezapominane wrażenia!

Po wyjściu z Mylnej ruszyliśmy Wąwozem Kraków. Ta trasa też okazała się bardzo ciekawa. Nie- zwykła... Najpierw droga prowadzi przez bardzo piękny i tajemniczy wąwóz, który tworzą wysokie, lekko pochylone skały, porośnięte mchem i paprociami. Na końcu wąwozu czeka na turystów drabi- na, na którą trzeba wejść, by iść dalej tym szlakiem (można zawró- cić do Doliny Kościeliskiej), potem łańcuchy, po których trzeba się wspinać, ponieważ to bardzo stro- my szlak, mimo że prowadzący

wśród drzew. Chociaż droga nie była łatwa, przeszliśmy ją dość szybko i nawet nie bardzo się zmęczyliśmy. Ze szlaku zeszedliśmy na Polanę Pisana, pięknie położo- ną nad Kościeliskim Potokiem, wśród gór.

Stąd ruszyliśmy do wyjścia z Doli- ny Kościeliskiej, a po drodze za- trzymaliśmy się, żeby zjeść bar- dzo smaczne i ciepłutkie oscypki, po których zrobiło się nam cie- plutko na sercu. I tak wróciliśmy do Kir. Cała trasa miała ok. 15 kilometrów. Niemało.

Ten dzień bardzo mi się podobał i najbardziej zapadł mi w pamięć z całego wyjazdu.

Jeżeli jeszcze ktoś by się zasta- nawiał, czy chodzenie po górach to jedynie zmęczenie i wysiłek fizyczny, to tak NIE jest. Ze swoje- go doświadczenia mogę powie- dzieć, że chodzenie po górach jest bardzo motywujące i warte wysił- ku - szczególnie dla górskich wi- doków i świeżego górskiego po- wietrza oraz satysfakcji z pokony- wania trudności.

Agata Stępniewska

Skrzydła nad Kazimierzem

12 września wybrałam się do Kazimierza Dolnego, żeby uczestniczyć w wydarzeniu „Skrzydła nad Kazimierzem”. Impreza przyciągnęła wielu widzów, którzy mieli możliwość posłuchania artystów biorących udział w Festiwalu Piosenki Lotniczej, obejrzenia pokazów w powietrzu - samolotów i śmigłowców - oraz posilenia się tradycyjną żołnierską grochówką. Tego dnia miałam przyjemność poznać i przeprowadzić wywiad z niesamowicie ciekawym i charyzmatycznym człowiekiem, którym jest Pan Andrzej Królikowski, organizator wydarzenia. Absolwent Liceum Lotniczego ('81) oraz Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej ('85), muzyk, kompozytor i autor tekstów.

Skąd wziął się pomysł na organizację wydarzenia „Skrzydła nad Kazimierzem”?

Narodził się w mojej głowie podczas przygotowań do obchodów stulecia urodzin pana pułkownika pilota Zdzisława Góreckiego, mieszkańca Kazimierza. Bardzo barwna, wybitna historycznie postać. Człowiek, który był przed wojną instruktorem wyższej szkoły pilotażu w Ułężu (Uleż to było lotnisko polowe Szkoły Orłat). W czasie wojny działał w Armii Krajowej, organizował tajne komplety, organizował zrzutowiska dla cichociemnych. Po wojnie próbował organizować polskie lotnictwo, ale Rosjanie wysłali go do łagru, gdzie spędził parę lat. Następnie wrócił do Polski i znowu do dęblińskiej szkoły lotniczej, w której został instruktorem. Później okazało się, że ówczesna wła-

da niekoniecznie była zainteresowana, żeby żołnierz AK służył w polskim lotnictwie i go z wojska usunięto. Zajął się budowaniem lotnictwa sanitarnego na terenie woj. lubelskiego. Jak sama slyszysz, postać naprawdę wyjątkowa.

Właśnie podczas obchodów stulecia siedziałem w tym miejscu, gdzie siedzimy teraz, z jego córkami. Padło hasło - Cypis (bo tak na mnie przyjaciele mówią), a może by zrobić imprezę lotniczą w Kazimierzu? Pomyślałem i wymyśliłem taką formułę, jaka jest, bo chciałem, żeby to była impreza edukacyjna. Żeby młodzież, dzieci, dorośli przyjeżdżając tutaj mieli przekaz o lotnictwie w wielu językach: języku piosenki, czyli Festiwal Piosenki Lotniczej; języku skrzydeł, czyli pokazy lotnicze; języku sztuki malarskiej, bo były tutaj nawet wystawy mangi. Poza tym są namioty edukacyjne: Muzeum Sił Powietrznych, 4. Skrzydła Lotnictwa Szkolnego czy Lotniczej Akademii Wojskowej. Dwa lata temu gościł też Instytutu Pamięci Narodowej - który udostępnił młodzieży gry o historii lotnictwa: Dywizjon 303, Obrona Warszawy, Obrona Lwowa. Dzieci przychodzą, grają. Przygotowane są kartki papieru, na których rysują, malują, symbole lotnicze i sylwetki samolotów. Podczas pierwszej edycji zdarzyło się, że piloci z zespołu akrobacyjnego Orlik po wykonaniu akrobacji nad Kazimierzem wylądowali w Radomiu i przyjechali tu busem na rynek, gdzie rozłożyliśmy materace, na których oni sobie siedzieli z dziećmi i czytali im książki o lotnictwie i lataniu.

Rozumiem, że to właśnie dlatego Kazimierz. Ze względu na Pana Zdzisława Góreckiego.

Dlaczego Kazimierz? Na to złożyło się wiele czynników. Jestem zakochany w Kazimierzu. Przyjeżdżam tu od 30 lat. Mam mnóstwo przyjaciół. Ja się tu czuję jak w domu. Nawet jeżeli „Skrzydła” się skończą, to ja wrócę tu za tydzień z żoną - obchodzić rocznicę ślubu - będzie to już trzydziesta siódma.

To cudownie! A co było dla Pana najtrudniejsze do zorganizowania?

Nie ma rzeczy łatwych. W ogóle cała organizacja jest skomplikowana. Proces jest wielowatkowy, zaangażowany jest sztab ludzi, ponieważ to i na lądzie, na wodzie i w powietrzu są sprawy do zorganizowania. Jak to mówią: wszędzie się coś dzieje. A wszystkie linki, tak ostatecznie, prowadzą do mnie. Zajmuję się wszystkim - od papieru toaletowego w toalecie w hotelu, gdzie są zakwaterowani uczestnicy Festiwalu, po przygotowanie dokumentacji dla samolotów, które występują w powietrzu.

Bardzo stresuje się Pan tym, że wszystko jest na Pana głowie?

Zawsze jest jakiś stres, tylko trzeba umieć sobie z nim radzić. Nie po to zostałem kiedyś pilotem, żeby się potem stresować, nie? Bo żeby była jasność. Jestem absolwentem Liceum Lotniczego i Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Latałem od 17 roku życia na samolotach szkolnych Zlin-42M oraz na szybowcach; skakałem ze spadochronem. Do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej trafiłem jako kandydat na pilota samolo-

tów ponaddźwiękowych. Ale potem miałem problem ze zdrowiem, no i już w prawdziwym wojskowym lotnictwie udziału nie brałem. Dlatego też nie występuję nigdzie jako pilot, bo to był krótki akapit w moim życiu. Wiem, jak się lata, wiem, jak się skacze, przeżyłem to na własnym garbie, więc potrafię o tym pisać - bo napisałem dużo piosenek o lotnictwie i lataniu. Natomiast to wygląda tak, że ja nie czuję się uprawniony, aby występować jako pilot, ponieważ nigdy nie wykonywałem tego zawodu.

Wracając do tematu, przechodziłem badania psychotechniczne, gdzie człowieka sprawdzają, jak reaguje na sytuacje stresowe i jak funkcjonuje pod obciążeniem pola walki. Ja się czuję jak żołnierz na polu walki i muszę działać, więc nie mam czasu na stres. Nigdy nie patrzę, jakie mam problemy, tylko jak daną rzecz zrobić. Budzę się i wiem, ile mam rzeczy do wykonania. Zresztą, codziennie budzę się z uśmiechem, wszystkie moje dni są fantastyczne, dlatego, że ja mam ciągle coś do zrobienia. Nie mam takich dni, które by były w jakiś sposób niewykorzystane. Nie umiem wypoczywać tak typowo, siedząc w miejscu. Muszę być czynny cały czas.

To już V edycja „Skrzydeł nad Kazimierzem”. Czy co roku wyglądają tak samo, czy może stara się Pan zawsze dodawać coś nowego?

Różne są modyfikacje. Zarówno w sferze muzycznej, jak i w sferze nawet lokalizacji. W tym roku lokalizacja była inna niż poprzednio. Na pierwszych „Skrzydłach” nie było Festiwalu Piosenki Lotniczej, pojawił się na drugich. Na pierwszych „Skrzydłach” były koncerty tylko amatorów, podczas

drugiej i na trzeciej edycji zrobiłem koncerty zawodowców. Każda kolejna odsłona jest w jakiś sposób inna, nowa i premierowa.

Która edycja „Skrzydeł nad Kazimierzem” najbardziej się Panu podobała?

Trudno mi powiedzieć. We wszystkie byłem zaangażowany równie mocno, ale najbliższa memu sercu jest chyba tegoroczna, ponieważ „Skrzydła” znowu wróciły do Kazimierza, co mnie bardzo cieszy.

Co Pana najbardziej motywowało do zorganizowania dzisiejszego wydarzenia? Czy ma Pan jakiś konkretny cel?

Radość ludzi! To, że możemy wspólnie się bawić, wspólnie spędzać czas i się integrować - moi uczniowie przede wszystkim. Widzę, jak reagują. Kiedy zrobiłem spotkanie ze wszystkimi rocznikami, które śpiewały w moim zespole w liceum, to jednogłośnie orzekli, że najpiękniejszą rzeczą, jaką przeżyli w trakcie nauki i śpiewania w dywizjonie były „Skrzydła nad Kazimierzem”. Czy potrzebujesz innych odpowiedzi?

Nie, ta jest doskonała. A kto daje Panu największe wsparcie w organizowaniu „Skrzydeł”?

Czy jest to stała grupa osób, która Panu pomaga?

Nie ma takiej stałej grupy osób. Pojawiają się co roku inne. Ja w ogóle to jestem typem samotnika - zodiakalny byk. Zresztą, jeżeli już, to nie patrzę na to w ten sposób, że oczekuję pomocy. Chciałbym współpracować z profesjonalistami, którzy rzetelnie traktują swoje obowiązki i wtedy będzie wszystko w porządku.

Rozumiem. To już ostatnie pytanie ode mnie. Która atrakcja podczas całych „Skrzydeł nad Kazimierzem” jest Pana ulubio-

ną?

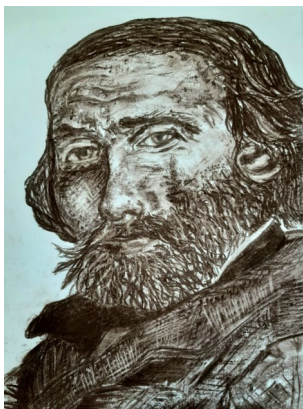
Największą atrakcją na świecie jest dla mnie spacer z wnukiem. Mam dwóch wnuczków, którzy stanowią dla mnie największą radość na świecie. Tymon i Miłosz - to oni mnie inspirują. Ja jestem po udarze i mam w pokoju zainstalowane drabinki, przy których ćwiczę. Pomiedzy szczeblami są zdjęcia Tymona. Ćwiczę patrząc na wnuka i to mi dodaje sił, żebym był sprawny jak najdłużej, żebym miał dla niego siłę, żeby dalej go wspierać w całym życiu, które go jeszcze czeka - to jest dla mnie cel. Jako wojskowy nie miałem dużo czasu dla własnego syna, ciągle byłem gdzieś w podróży, ciągle miałem jakieś zajęcia. Teraz, pomimo że też jestem bardzo zajęty, staram się jak najwięcej czasu zorganizować, żeby móc go spędzać właśnie z wnukiem i to jest moja inspiracja, moje wsparcie i moja radość.

Pięknie powiedziane. Dziękuję bardzo.

Dzięki, trzymajcie się

Rozmawiała Agata Stępniewska

Konkurs literacki z okazji Roku Norwida



„Nie książek, ale prawd” – tę myśl Norwida uczynił mottem swojej twórczości sam wielki Zbigniew Herbert. Rok Norwida pozwala uświadomić sobie, jak głębokie są związki współczesnej polskiej kultury z twórczością autora „Promethidiona”. Jest także okazją, by zastanowić się nad recepcją Norwida w liceum wśród młodych, zdolnych i ambitnych ludzi. Prace, napisane przez uczniów, uczestników konkursu „Norwid - impresje literackie” są zaprzeczeniem stereotypu o Norwidzie - twórcy trudnym, niezrozumiałym, a w konsekwencji odrzucanym. Cała czternastka zasiadła w auli, by w ciągu 60 minut przedstawić swoje impresje na temat wiersza Norwida. Do wyboru dostali trzy teksty: „Moja piosnka I”, „Moja piosnka II”, „W Weronie”. Komisja konkursowa wyróżniła 3 prace: Pauliny Chrustowskiej (IIIDp), Wiktorii Kryg (IIIAp) i Sylwii Matusiak (IIA). Oto, zaakceptowane przez autorów, fragmenty nagrodzonych prac.

Fragment pracy Pauliny Chrustowskiej – impresja nt. wiersza „Moja piosnka I”

C.K. Norwid zaliczany jest do grona polskich wieszczów narodowych. W swoich utworach odwo-

łuje się między innymi do motywu ojczyzny, miłości oraz opisuje własne uczucia, przeżycia. Niektóre z jego wierszy określa się wspólną metaforą „czarnej nici”, ponieważ powstawały w najtrudniejszych dla poety chwilach. Jednym z takich dzieł jest „Moja piosnka I”. Utwór opatrzony jest mottem, pochodzącym z *Hamleta* Williama Shakespeare’a. Podmiot liryczny wypowiada się w pierwszej osobie liczby pojedynczej, o czym świadczą czasowniki „rozerwę”, „wywalczę”. Mówi on, że zawsze i wszędzie jest mu źle. Ciągnie się za nim czarna nić, która jest symbolem trudnych dni. Czasem zniknie, aby za chwilę wrócić na nowo. W trzeciej strofie podmiot wygłasza swojego rodzaju improwizację. Prosi o wieńiec i puchar, mówi, ale towarzyszy mu przygnębiająca świadomość, że nie będzie zrozumiany. Zapewne nazwą go szaleńcem. Jego dłoń „czarna obwiła pętlica” – symbol twórczej niemocy. W ostatniej strofie podmiot mówi o pragnieniu naśladowania „rzeczy czarnoleskiej”, a więc twórczości Jana Kochanowskiego. Jednak i to nie daje mu szczęścia. Rozumie, że musi stworzyć własny styl.

Fragment pracy Wiktorii Kryg – impresja nt. wiersza „Moja piosnka I”

Poważny, emocjonalny, trzymający w napięciu – taki właśnie jest wiersz Norwida „Moja piosnka I”. Kiedy czytam to dzieło, nasuwa mi się wiele różnych myśli, a jego treść mocno działa na moje emocje, przyspiesza bicie serca. Cały

utwór utrzymany jest w bardzo poważnym, refleksyjnym tonie. Słowa, którymi autor rozpoczyna: „Źle, źle zawsze i wszędzie / Ta nić czarna się przedzie” wprowadzają w smutny nastrój. Czytając o „czarnej nici”, która według mnie symbolizuje nieszczęście, można głęboko wczuć się w ból osoby mówiącej. Rozumiemy, że nić ta jest czymś, z czym nie da się walczyć, a czać się może w najmniejszych nawet rzeczach. [...] Czytającemu nasuwa się wiele pytań: czy Norwid poradził sobie kiedyś z cierpieniem, ale także: czy taka czarna nić nie pojawi się w moim sercu? Dla mnie najważniejsze są uczucia podczas czytania tego wiersza. Pochłonął mnie bez reszty, a jednocześnie co chwila potrzebowałam przerwy, aby opanować emocje, zastanowić się nad swoimi refleksjami i nastawić, aby czytać dalej. [...] Wiersz „Moja piosnka I” to utwór poważny, emocjonalny, trzymający w napięciu – jednym słowem wyjątkowy. Wyjątkowy tekst i wyjątkowe uczucia.

Fragment pracy Sylwii Matusiak – impresja nt. wiersza „Moja piosnka II”

Autorem wiersza „Moja piosnka II” jest C. K. Norwid, utalentowany poeta późnego romantyzmu. W swoich czasach był nierozumiany i niedoceniany. Jego dzieła zyskały uznanie dopiero w Młodej Polsce. Norwid pisał za czasów największych sukcesów Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, co z pewnością przyczyniło się do tego, że był niedoceniany. Nie

oznacza to jednak, że brakowało mu talentu, wręcz przeciwnie, tworzył przepiękne dzieła, takie jak np. „Moja piosnka II”.

Podmiot liryczny można utożsamiać z autorem. Dowodem na to jest tęsknota do kraju, którą opisuje. Norwid przez większą część swojego życia przebywał na emigracji. W utworze „Moja piosnka II” panuje nastrój spokojny, me-

lancholijny, trochę smutny. Każdą zwrotkę kończy charakterystyczny refren: „Tęskno mi, Panie...” Wielokropek oznacza zamyślenie, marzenie o kraju. Norwid wspomina same dobre rzeczy, te, których mu brakuje. Wychwala kraj, gdzie nie marnuje się ani kruszyna chleba, gdzie szanuje się czyjaś pracę, gdzie wszyscy witają się imieniem Chrystusa.

Pierwsze cztery zwrotki wywołują wrażenie pustki, braku. Czytając je, myślę, czego mi brakuje, czego nie doceniam. [...] mocno odczuwam tęsknotę, która opisuje autor. Jest mi smutno i chce mi się wspominać to, za czym ja sama tęsknię.

KĄCIK KULINARNY

Dziś w naszym kąciku dwa pyszne przepisy. Pierwszy to kulinarna podróż do Indii, czyli curry z kurczakiem, czosnkiem i szpinakiem, a drugi to przepis na pyszny deser - ciasteczka czekoladowe.

Curry z kurczakiem, czosnkiem i szpinakiem poleca Bookworm

Składniki:

3 łyżki oleju
1 łyżeczka ziaren kuminu (kminu rzymskiego)
3 średnie cebule
8-10 ząbków czosnku
2 czubate łyżki koncentratu pomidorowego
8 udek lub pałek z kurczaka z kością, ale bez skóry
1 łyżeczka soli
1 łyżeczka chili w proszku (lub mniej, jeśli ktoś nie lubi ostrych dań)
1 łyżeczka kurkumy
ok. 2 łyżeczek mielonej kolendry
100-150 ml wody
200 g świeżego szpinaku
opcjonalnie 1-2 łyżki śmietany

Na dużej głębokiej patelni lub w szerokim rondlu rozgrzać 3 łyżki oleju, dodać 1 łyżeczkę nasion kuminu. Gdy zaczną skwier-

zyć, dodać drobno posiekane 3 średnie cebule, smażyć, aż się zezłocą, mieszając od czasu do czasu. Dodać drobno posiekane 8-10 ząbków czosnku, smażyć ok. 2 min, mieszając, by czosnek się nie przypalił (bo będzie gorzki).

Dodać 2 czubate łyżki koncentratu pomidorowego, smażyć mieszając ok. 2-3 min. Rozsunać lekko na boki, a na patelni ułożyć kurczaka (mięso można lekko naciąć w 2-3 miejscach, szybciej się udusi). Kurczaka obsmażyć, aż się ładnie zezłoci, zsuniętą na bok pastę cebulową układając na mięsie.

Dodać przyprawy: 1 łyżeczkę soli, 1 łyżeczkę dowolnego chili w proszku (ilość należy dopasować do swoich preferencji ostrości dania), 1 łyżeczkę kurkumy i 2 łyżeczki (lub nieco mniej, jeśli chcemy danie łagodniejsze) mielonej kolendry. Dodać 100-150 ml wody, zmniejszyć gaz i na małym ogniu dusić ok. 1 godziny (mieszając delikatnie od czasu do czasu), aż mięso zacznie swobodnie odchodzić od kości. Jeśli chcemy uzyskać więcej sosu, pod koniec gotowania można dodać jeszcze trochę wody.

Ok. 5 min przed końcem duszenia dodać z grubsza pokrojony szpinak (ok. 200g), przykryć i poczekać, aż szpinak „zwiądnie”; przemieszać sos – delikatnie, by nie uszkodzić mięsa. Opcjonalnie można dodać 1-2 łyżki śmietany – bezpośrednio do sosu na patelni lub na gotowe już porcje.

Podawać z ryżem, gotowanymi ziemniakami lub – bardziej tradycyjnie – z indyjskimi chlebkami typu naan czy roti.

Powyższy przepis (<https://www.chetnamakan.co.uk/garlic-spinach-chicken-curry/>) oraz inne pyszne przepisy kuchni indyjskiej znajdziecie m.in. na YT na kanale „Food with Chetna”, prowadzonym przez mieszkającą w Londynie indyjską szefową kuchni Chetnę Makan, autorkę kilku bestsellerowych książek kucharskich (najnowsza to „30 Minute Indian”).

Ciasteczka czekoladowe poleca Agata

Składniki:

170g masła w temperaturze pokojowej
pół szklanki cukru trzcinowego
pół szklanki cukru białego

Carpe diem

Carpe diem
Czasopismo młodzieży
LO im. Piotra Skargi
w Pułtusk

Skład redakcji: Agata Stępniewska, Julia Sękowska, Wiktoria Walkowska, Blanka Zbyszyńska, Mateusz Majewski.

Opieka: Marta Juzepczuk, Lidia Chymkowska, Agnieszka Burczyńska



Carpe diem

2 krople zapachu waniliowego
1 duże jajko
1 żółtko
1,5 szklanki mąki
pół łyżeczki proszku do pieczenia
90g czekolady mlecznej
50g czekolady deserowej
szczypta soli

Sposób przygotowania:

1) Ucieramy masło z cukrem w misce za pomocą miksera przez 10 minut, aż powstanie puszysta masa.

2) Dodajemy zapach waniliowy, jajko oraz żółtko. Wszystko razem mieszamy. Następnie wsypujemy przesianą przez sitko mąkę, sól i proszek do pieczenia. Miksujemy razem składniki do otrzymania jednolitej konsystencji.

3) Siekamy czekoladę na drobne kawałki i wrzucamy ją do ciasta. Dokładnie mieszamy.

4) Gotowe ciasto nakładamy za pomocą łyżeczek na blachę, formując je w małe kulki.

5) Ciasteczka pieczemy ok. 15 min w 180°C (bez termoobiegu). Wyjmujemy, kiedy ładnie się zarumienia.

Wystudzone ciastka są gotowe do jedzenia. Smacznego!

Zachęcamy do dzielenia się ciekawymi przepisami kulinarnymi, najlepiej oczywiście takimi, które nie będą zbyt wielkim wyzwaniem dla początkujących kucharzy i cukierników. Czekamy na Wasze kulinarne propozycje!

Felieton

Jesień oczami pierwszoklasisty

Wrzesień. Dla każdego z nas ten miesiąc oznacza coś innego. W ciągu jednej minuty w naszych głowach pojawia się wiele pytań. Trzeba uzbroić się w cierpliwość, gdyż odpowiedzi przyjdą powoli, w najmniej oczekiwanym momencie. Wakacje przeminęły w barwach soczystej zieleni, pora podziwiać jesienne liście, które spadając towarzyszą nam w drodze do szkoły.

Nieuniknione są zmiany w takim przypadku, jak dorastanie. Zaczął się nowy etap dla większości z nas - liceum. Trzeba przejąć kontrolę nad swoim postępowaniem, przemyśleć pewne sprawy i wypracować swój własny, odpowiedzialny tryb życia. Nie jest łatwo nie wspominać pięknych chwil bez tęsknoty, ale pamiętajmy, że przyszłość może okazać się niezwykle ciekawa. Będąc wśród

dużej grupy ludzi, można spotkać mnóstwo typów osobowości, wysłuchać tego, w jaki sposób mówią, znaleźć źródło inspiracji i nawiązać nowe przyjaźnie. To wyjątkowe i intrygujące, że różniemy się od siebie. Świat byłby nudny, gdybyśmy byli jednakowi. Czasami tak bywa, że porównujemy się do kogoś. Nie czujemy się wystarczająco dobrze wśród innych. Gdy ktoś na przykład dostanie lepszą ocenę od nas, pojawia się smutek, złość i niepewność. Czy kiedyś uda mi się coś osiągnąć? Najlepiej dać sobie na to wszystko czas i przyjrzeć się temu, co można poprawić. To banalne, ale całe życie to egzamin. Są ciężkie chwile, nawet lata, ale dostrzec można również uśmiech losu. Warto wspomnieć o samej szkole, która ma przecież spory

wkład w nasze przeżycia. Wchodzimy przez drewniane drzwi, na pozór zwykłe, ale skrywające w sobie wyjątkową, tworzoną także przez nas, historię. Fakt, śmiało można powiedzieć - po prostu korytarz, okno, podłoga, ściana. Ale z drugiej strony nie za szkodzi dodać nieco fantazji i przyznać, że nasze liceum ma w sobie duszę, niesamowitą, niepowtarzalną aurę. Wystarczy się tylko uważnie rozejrzeć, aby znaleźć coś, co przykuje naszą uwagę.

Wiadomo, że często ma się ochotę wykrzyczeć światu, jak bardzo go nienawidzimy. Ale istnieją pozytyw w tej otchłani zmartwień i mam ogromną nadzieję, że rzeczywistość spotka się razem z marzeniami, abyście mogli być szczęśliwi. Powodzenia.

Wiktoria Walkowska